



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 82 (1090)

DNIA 8 SIERPNI 1935 ROKU

ROK XV

Polacy na mistrzostwach kolarskich świata

Trudne zadanie 4-ch naszych reprezentantów w Brukseli

ule wy-
dzi Ło-obrze spl-
oskonał,
two oczę-
w stawie
poważnie
Chmiele-
Hoffman
owy obóz
l z niego
ko, wła-
oczekuje-
wdał.ponować,
zyc. Styl
konalosci.
szym plot-
mieć po-
równo w
4 x 400
sie z od-
którego
ty. Jego
dobra, a
pogrzeba-
w skoku
cieknie pra-
dzie nastę-
To jest
dnik, ale
cydować:
Te kon-
rze.o innych
wrócimy.
y wyniki
i trudno-
W. T.stydza
kultury-
m. Na
adla.

rskich

693-7

693-7

693-7

693-7

693-7

693-7

693-7

693-7

Bruksela, w sierpniu. W Brukseli czynione są gorączkowo ostatnie przygotowania do mistrzostw świata w kolarstwie, które w roku bieżącym zgromadzą rekordową ilość uczestników. 18-cie państw przysłało tu swe najlepsze drużyny. Nie brak jest nawet wśród zgłoszeń Ameryki i Australii. Ta ostatnia wysłała swych reprezentantów już przed miesiącem, którzy jednak w chwili, gdy to piszemy, nie dojechali jeszcze do Europy.

Polska, jak wiadomo, zgłosiła tu czterech kolarzy: Pusza, Napierale, Kielbasę i Oleckiego. Zaopiekować ma się nimi konsulat brukselski, najmniej sportowy, z całą pewnością, jaki dziś posiadamy zagranicą. Można nawet powiedzieć, że może jedyny dziś konsulat, który zupełnie otwarcie sportową propagandę polską zagranicą lekceważy.

Po wyjeździe z Brukseli konsula Chiczewskiego i attache Jakubowskie-

go, którzy się naprawdę sportem tam zajmowali, obecni nasi urzędnicy konsulat na każdym kroku starają się podkreślić swój obojętny stosunek do sportowców.

Ani na turnieju wielkanocnym, zorganizowanym z okazji otwarcia Wystawy Światowej z udziałem Wisły krakowskiej, ani też na wielkim turnieju piłkarskim, rozegranym w czasie Zielonych Świąt, a który zgromadził osiem drużyn zagranicznych i był śledzony z ogromną uwagą niemal przez całą sportową Europę, czy też później na meczu Polska — Belgia w lekkiej atletyce nie widzieliśmy na trybunie ani konsula, ani też jego zastępcy, mimo, iż byli zaproszeni.

Kolarze będą więc, jak to wynika z uchwały PZTK, oddani pod opiekę tego właśnie, tak mało usportowionego naszego konsulat. Nie można im zarzucić.

Przejdźmy jednak do samych mistrzostw świata — jest to bardziej cieka-

we. Mistrzostwa szosowe dla amatorów będą konkurencją obecną najsilniejszą. Wszystkie państwa przysłały tu pełne drużyny i wszystkie spodziewają się też, odnieść sukcesy.

Napierale, Kielbasa i Olecki będą więc tu mieli ciężki orzech do zgryzienia. Najbardziej możemy liczyć na Napierale, który zna miejscowe drogi, nie różniące się wiele od tych, na których jeździł w ciągu kilku lat we Francji północnej.

Za faworytów uchodzą w tej konkurencji przedewszystkiem Belgowie. Bo też trudno sobie wyobrazić, ażeby najlepszy szosowcy świata mogli być przez kogokolwiek pokonani i to u siebie w domu. Potwierdza to jednak przedewszystkiem skład drużyny belgijskiej: Antoine, Collard, Cools i Cop. Lepszego Belgowie wystawić nie mogli i dlatego też liczą oni nie tylko na pierwsze miejsce, lecz i sklasyfikowanie wszystkich swych kolarzy w pierwszej piątce. Na drugim miejscu należy wymienić Francuzów, Holendrów, Szwajcarów i Niemców. W trzeciej grupie widzimy Duńczyków, Austriaków i Luksemburczyków. Co do wyników Napierale, Oleckiego, czy Kielbasy, jesteśmy pełni pesymizmu, choć niespodzianki, zwłaszcza z biegu szosowym, zawsze są możliwe.

Nie wróżymy też „długiego życia” Puszwowi. W roku bieżącym do Brukseli zjedzie przeszło 40 sprinterów amatorów. To też prawdopodobnie odpadnie on już w sobotę w eliminacjach.

Tegoroczne mistrzostwa świata są sjonują opinie dla dwu powodów. Pierwszym jest to, czy Scherens potrafi zdobyć raz jeszcze mistrzostwo świata w sprincie dla zawodowców. Drugim — czy szosowcy belgijscy potwierdzą swój triumf odniesiony w „Tour de France”.

O ile w pierwszym wypadku możemy z całą pewnością powiedzieć, że faworytem jest Scherens i jeśli „spręda on swą skórę”, to bardzo drogo, o tyle w drugim wypadku wszyscy oczekują jakiejś „kombinacji”.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy kolarze, którzy wyróżnili się w „Tour de France” i reprezentują swe kraje w mistrzostwach szosowych dla zawodowców, należą do marki rowowej „Alcyon”. Są to mianowicie: Speicher, Le Greves, R. Maes, Aerts, Rebray i Daniels. Inaczej mówiąc, mistrz świata wyjdzie z całą pewnością spośród wyżej przez nas wymienionych. W wywiadzie prasowym, jaki udzielił dziennikom francuskim dyrektor „Alcyon”, wspomina on wyraźnie, iż w interesie jego fabryki leży zwycięstwo kolarza francuskiego. A ponieważ wszyscy reprezentanci belgijscy otrzymują ze wspomnianej fabryki stałe miesięczne wynagrodzenia, dlatego też szary tłum widzi w tym „kombinację” i zgóry ma już wytumaczenie na to, gdyby rzeczywiście kolarze belgijscy przegrali.

W jeździe za motorami największe szanse odniesienia zwycięstwa ma drużyna francuska, złożona z Wambsta, Paillarda i Lacquehaya.

T. Garda



W TALLIŃSKIM PORCIE

Red. Nieciecki, nasz korespondent red. Trojanowski, Niemiec i Turczyk.



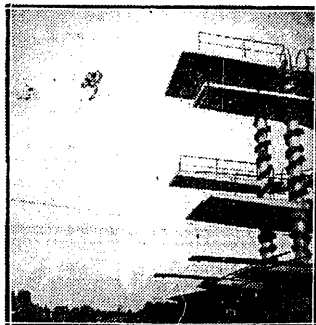
UJPESTI — CRACOVIA 3:2 (1:0)

Malczyk zażarcie walczy o piłkę z węgierskim obrońcą Futo



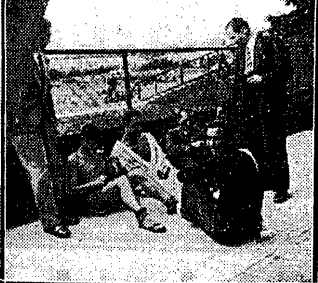
WARSZAWIANKA — GARBARNIA 1:0 (1:0)

Groźny moment pod bramką Warszawianki po rzucie z rogu



ZIAJA

w efektownym skoku z wieży.

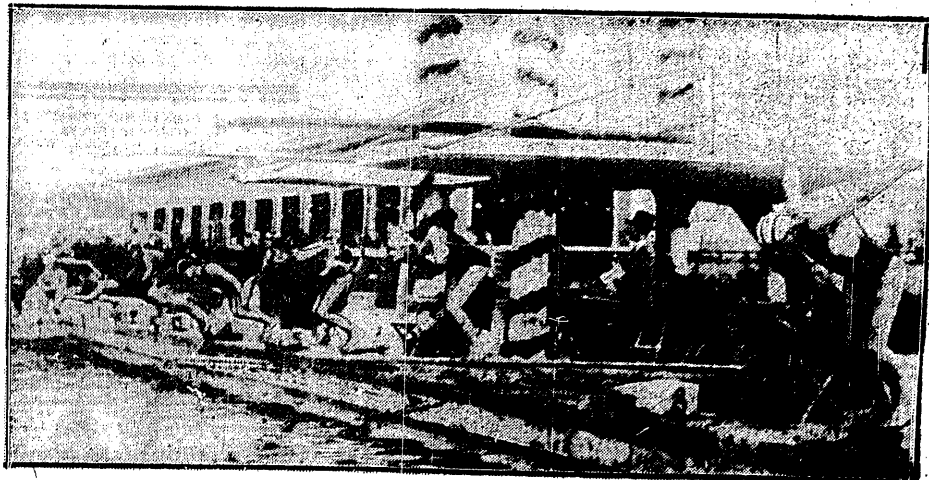
NAJLEPSI POLSCY
CRAWLISCI

odpoczywają po trudach konkurencji. Siedzą od lewej: Karliczek, Bocheński i Szrajbman. Nad nimi kpt. związkowy okręgu warszawskiego p. Hrehorowicz.



TAKI ZESPÓŁ PŁYWACKI

jest naszym marzeniem. Na zdjęciu pływaczki Miami Beach na mistrzostwach U. S. A. W pierwszym rzędzie trzy siostry Rawls: Katarzyna, Dorothy i Evelyn, z których każda posiada rekord świata. Obok 11-letnia mistrzyni Ameryki w skokach z trampoliny Mary Höger.



100 MTR. ST. DOW.

wygrał jak było do przewidzenia Kazimierz Bocheński (tor. 7) przed Karliczką (tor. 6).

REKORDZISTKI

Sztafeta Hakoahu bieleckiego w składzie: Glazerówna, Kandłówna, Pastorówna i Dawidowiczówna ustaliła na 4x100 st. dow. nowy rekord Polski.

PEYWACZKI EKS-a

Skupinówna, Kawalec, Akerówna i Chruszczówna uzyskały w sztafecie 4x100 również wynik lepszy od rekordu Polski, zajęły jednak drugie miejsce.

Wisła remisuje z mistrzem Węgier 1:1

Drugi występ Ujpestu w Krakowie

KRAKÓW. Wisła — Ujpesti 1:1. Bramkę dla Wisły uzyskał Habowski, dla Ujpesti Vincze. Sędzia p. Sławkowski. Publiczności 3.000.

Wisła: Madejski; Pychowski, Oleksik, Kotlarzykowie, Bajorek; Habowski, Kopec, Obtułowicz, Artur, Łyko.

Ujpesti: Hori; Futo, Sternberg;

Seres, Szűcs, Janda, Pusztai, Vincze, Kallai, Balogh, Kocsis. Próba rehabilitacji Węgrów w opinii krakowskiej nie powiedziała się. Wprost przeciwnie: po drugim występie zmniejszył się nawet zastęp ich zwolenników, a incydent jakim zakończyło się spotkanie przysporzył gościom nawet sporo przykrości.

Ujpesti na tie Wisły wypadło słabiej, aniżeli przeciw Cracovii. Goście grali płynnie i ciekawie tylko przez pierwsze kilkanaście minut, potem zademonstrowali nam bramkarza, chwytającego niepewnie najslabsze piłki, marny duet obrońców, wyprawiających przedwzrostne harce przy ład sytuacji.

Reszta graczy nie popełniała rażących błędów, ale trudno też było dopatrzeć się w ich grze takich momentów, które pozwalałyby na stwierdzenie, iż reprezentują oni poziom mistrza piłkarzy węgierskich.

Najwięcej żywiołowości i rozmachu wykazywała lewa strona ataku, gdzie szczególnie Kocsis przedierał się pod bramkę przeciwnika i szerzył tutaj postrach.

Wisła powinna była mecz wygrać, była bowiem w pierwszej połowie stroną lepszą i potrafiła po kilkunastu minutach zapanować nad sytuacją. Na czoło zespołu czerwonych wybił się pewny Madejski w bramce, spokojnie pracujący Kotlarzykowie, oraz piątka napastników, umiających zdobywać teren, tracących jednak głowę w decydującym momencie.

W drugiej połowie sytuacja się zmieniła. Niewiadomo dlaczego, Wisła grała bardziej defensywnie, a napastnicy jej cofali się raczej ku tyłom.

Nakoniec kilka wierszy poświęcić należy arbitrowi spotkania, który odegrał niemałą rolę w jego prze-

biegu, oraz wpłynął na jego zakończenie. Otóż stwierdzić należy przede wszystkim, iż sędzia nie stanął na wysokości zadania. Psuł przebieg spotkania, gwizdał za dużo i niepotrzebnie, rozstrzygał mylnie, tak, iż stracił wkrótce zaufanie gości, którzy poculi na swej skórze niektóre jego decyzje, jakkolwiek były one czasami skierowane i przeciw gospodarzom. Do poważniejszego incydentu doszło przy uznaniu bramki, strzelonej przez Wisłę, a awantura wybuchła po podkto-

Wprowadzenie uzyskało Ujpesti w 16. minucie. Po kilkunastu płynnych zagraniach Vincze dostał piłkę i strzelił nieuchronnie z kilkunastu metrów. Na tem skończyły się ataki gości, którzy oddali inicjatywę gospodarzom. Niedługo nadszedł pierwszy moment, kiedy to doszło do zatargu z arbitrem: Habowski przedarł się z piłką w 23. minucie i strzelił. Piłka zaczęła na polu karnym o rękę obrońcy, a potem przeszedłszy pod bramkarzem odbiła się od słupka bramkowego. Sędzia stwierdził, iż przesłała poza linię bramkową i uznał punkt. Węgrzy protestują chwilę, w końcu uznają jednak decyzję. Gra do przerwy toczy się z przewagą lewej grających gospodarzy.

W drugiej połowie w Wiśle gra Szumilas zamiast Puchowskiego w obronie. Gra toczy się już w wolniejszym tempie. Spoczątku szanse są jeszcze równe, potem goście

są częściej przy piłce. Ostatni kwadrans przynosi ożywienie, a nawet zaostrenie. Kontuzjowany Kotlarzyk Łszy schodzi z boiska.

W 37. minucie wybuch awantura: jeden z przebojów Wisły kończy się zderzeniem napastnika z obrońcą Ujpesti. Sędzia stwierdza faul i odgizduje karny. Węgrzy protestują zbyt gwałtownie. Bram-

karz ich odgraża się sędziemu, tak, iż ten wyklucza go z boiska, a gdy Węgie nie chce się do tego zaspować, sędzia schodzi z placu.

Po dłuższej chwili sędzia wraca, bramkarz Ujpesti opuszcza boisko, a Obtułowicz egzekwuje karnego, strzelając obok słupka. Jeszcze kilka minut nerwowej gry i niefortunny arbitier odgizduje spotkanie.

Łódź przygotowuje się do meczu Polska — Łotwa

PZPN ostatecznie potwierdził powołanie Łodzi meczu międzypaństwowego Polska — Łotwa w dniu 15 września. Na poniedziałkowym posiedzeniu zarząd ŁZOP-u przystąpił już do prac przygotowawczych, związanych z organizacją meczu. Do uregulowania z PZPN-em pozostała jeszcze sprawa biletów t. zw. dziecińczych, które Ł. Z. O. P. N. w celach propagandowych określił minimalnie na 50 gr., a PZPN domaga się podwyższenia do 1 zł.

Łódź — Poznań, międzymiastowy mecz piłkarski odbędzie się w niedzielę 18-go b. m. w Łodzi. Skład drużyny reprezentacyjnej tym razem nie będzie oparty na szkielecie ligowego LKS-u, który w ośmiu dniach poprzedzających spotkanie międzymiastowe ma do rozegrania 3 ciężkie mecze: z Ujpesti, Hakoahem wiedeńskim i mecz ligowy z Warszawianką w Warszawie. Z zespołu ligowego przewidziani są jedynie: Piasecki w bramce, Fliegeli w obronie, Pegza II w pomocy i Król w ataku. Skład reprezentacji Łodzi

ustalony będzie w poniedziałek, przyszedłszy przez prezesa ŁZOP-u r. Konopkę, w zastępstwie bawiacego na urlopie kapitana związkowego p. Cylla. Międzyimiastowy mecz Kraków — Łódź, przewidziany na dzień 15-go września w Krakowie, spowoduje zaangażowania się Łodzi w organizację meczu międzypaństwowego Polska — Łotwa, zostanie przeniesiony na termin późniejszy, prawdopodobnie 13-go października.

Królewiecki, czołowy napastnik Łodzi i wielokrotny reprezentant otrzymał ze swego klubu ŁTSO, w którym się wychował i był podporą — wykreślenie, co stoi w związku z niedawno odbytą kampanią mistrzowską, której Królewiecki nie dokończył, wpadłszy w kolizję z kierownictwem sekcji. Drugi czołowy gracz białoczerwonych, skrzydłowy Palczewski, został dyskwalifikowany przez klub na 2 lata ŁTSO, przynajmniej rozciągnąć dyskwalifikację na związek piłkarski, ŁZOP zażądał materiałów dla orientowania się.

Piłkarski pułk Łodzi dla ośmiu czołowych zespołów A i B klasy, rozgrywanych między jednym sezonem mistrzowskim a drugim, organizuje redakcja „Expressu”. W tegorocznym turnieju uczestniczą drużyny: ŁTSO, Wima, WKS, SKS, Makabi, IKP, TUR. Pierwsze mecze rozpoczynają się już w nadchodzącą sobotę i na pierwszy ogień idą: WKS—IKP i Makabi—TUR. Czwartek 15-go grają: ŁTSO—SKS i Wima — Hakoah. Finał powinien się rozegrać między fabryczną Wimą a ŁTSO.

25.0. Taki wynik uzyskano w Łodzi w trzecim dniu turnieju piłkarskiego drużyn t. zw. dzikich. Łódzianka, jed na z najsilniejszych drużyn turnieju, była w tym stosunku KS Betar. Jeden z napastników Łódzianki, Skowronski, strzelił sam 14 bramek, ustanawiając trudny do pobicia rekord. W drugim meczu poniedziałkowym Przyszłość pokonała Kadimę 2:1.

Na kolarskiej trasie

Skład drużyny narodowej po niedzielnej eliminacji „Dookola Warszawy” przedstawia się w chwili obecnej następująco: 1) Kiełbasa (Fort Bema), 2) Napierała (F. B.), 3) Zieliński (Skoda), 4) Ignaczak (Prad), 5) Lipiński (Skoda), 6) Bober (Orkan), 7) Kapiak J. (Prad), 8) Tarogński (Legia), 9) Olecki (Iskra), 10) Kononczuk (Swit), 11) Starzyński (Legia), 12) Kudlak (Prad), 13) Michalak (Fort Bema), 14) Galeja (H. C. Poznań), 15) Włosek (Resursa Łódź).

Ostatnią eliminacją będzie wyścig dookoła Wielkopolski w 14 i 15 b. m. poczem zorganizowany zostanie najprawdopodobniej obóz treningowy — wyścigowy w C.I.W.F. Na obóz, który obliczony jest na 10 dni, główna uwaga zwrócona będzie na utrzymanie zawodników w formie i na jazdzie zespołowej.

Odbędzie się również specjalne próby techniczne, jak zakładanie gum, kół i t. d., aby zawodników nauczyć najskuteczniejszej i co najważniejszej, zespołowej reperacji na trasie. Próby te odbędzie się dopiero po otrzymaniu specjalnie sporządzonych z Niemiec dla drużyny reprezentacyjnej gum, na których reprezentacja pojedzie na wyścig Warszawa — Berlin.

Przygotowania do organizacji, idą pełną parą. Z. Z. ustosunkował się do wyścigu bardzo przychylnie i wydał o nim dodatnią opinię. Podobnie ustosunkował się do tej imprezy P.U.W.F.

Bober (Orkan) mistrz wojew. warszawskiego zawiązał się w P. Z. T. K. z protestacyjnym pismem członków drużyny narodowej, przeciwko wyślaniu Oleckiego na mistrzostwa świata. Podpisani, wśród których znajdują się Starzyński, Kapiak i t. d. uważali wysłanie Oleckiego przez P. Z. T. K. do Brukseli za krzywdzące i. Delegata — Bobera spotkała nagana, innych podpisanych ostre nawiązanie. Łagodny wymiar kary przypisał należało okoliczności, że nie zdawali sobie sprawy z ważności przewinienia.

Sprawa wyścigu dookoła Łodzi im. Sierpideńskiego nie znalazła jeszcze zakończenia. Dokumenty dyskwalifika-

cji Kolodziejczyka przez sędziego zawodów p. Pekalskiego jak i reasumacja uchwały dyskwalifikującej Kolodziejczyka, a przynajmniej zwycięstwo Boberowi znajdują się w chwili obecnej w P.Z.T.K., który w najbliższych dniach się nią zajmie. Wiadomości o zlikwidowaniu tej sprawy nie odpowiadają prawdzie.

Na mistrzostwa świata do Brukseli wyjeżdża w śróde Artur Pus. Szosowcy wyjadą prawie w tydzień później, gdyż konkurencja ich odbywają się dopiero 18 b. m.

Na zarządzie PZTK. zweryfikowano wszystkie mistrzostwa wojewódzkie z wyjątkiem poznańskiego. W organizacji tych mistrzostw były pewne niedociągnięcia, które bada obecnie związek.

Międzyklubowa konferencja dla ożwienia toru odbyła się w P. Z. T. K. pod przewodnictwem kapitana torowe go związku mjr. Szapostnikowa. Na konferencji tej brali tylko delegaci Łodzi. Uchwalono zaniebadać dziedzinę kolarstwa — tor — ruszyć wreszcie z miejsca, przez urządzanie czystszych zawodów. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca odbędzie się jedna impreza na Dynasach i jedna na stadionie Wojska Polskiego, a organizacją zajmą się kluby, które wystawiają zawodników do tych imprez. Poprostu więc kluby, dysponujące zawodnikami torowymi, wynajmować będą tor i właścicieli na zawody. Takie same imprezy odbędzie się w wrześniu. Na imprezach tych odbędzie się specjalne konkurencje dla nowicjuszy. W konferencji tej z ramienia WTC. brali udział pp. Zagodziński i Bursztynowicz.

Obecnie uzgodnione będą z Łodzi warunki współpracy na tych samych zasadach. W. T. C. projektowało urządzenie 18, 20 i 22 b. m. wielkich międzynarodowych zawodów torowych z udziałem zawodników niemieckich, francuskich i belgijskich. P. Z. T. K. wysunął swoje zastrzeżenia co do sposobu pertraktacji towarzyszy z zagranicznymi kolarzami, tak, że W. T. C. zrezygnowało z urządzania zawodów w tym terminie i postanowiło odbyć

je później, a pertraktacje przeprowadzić po myśli zażądań związku.

Powodzenie czwartkowych wyścigów kolarskich w Helenowie zachęciło zarząd ŁOZK do częstszego organizowania imprez na torze. Najbliższa impreza odbędzie się w piątek dn. 9 b. m. wieczorem, przy udziale Michalak, Napierały, Starzyńskiego, Tarogńskiego, Oleckiego i Popończyka z Warszawy oraz czołowych łódzian. Głównym biegiem wieczoru będzie ciakwie zestawione Omnium, którego ostatnim punktem będzie 50 km. wyścig za małym motorkami. Do biegu tego stanie ósemka, która w poprzednich czterech konkurencjach zdobyła największą ilość punktów.

W Cuiauii zupełny zastój

W najbliższych dniach rozpoczyna się spotkanie pięciarskie o drużynowe mistrzostwo okręgu poznańskiego. Z Inowrocławia udział w mistrzostwach biorą Gopłania w klasie B oraz Cuiaui w klasie A. Gopłania już energicznie trenuje i chce wejść w bieżący rok do wyższej klasy, posiadając w swej drużynie zawodników młodych, lecz wcale utalentowanych. W Cuiaui narazie panuje zupełny zastój. Zawodnicy wyrażają chęć treningu i spotkań, jednak stoi temu na przeszkodzie brak sali do ćwiczeń, oraz zawieszenie spowodowane zaległości w PZB i ŁOZB.

Związek Strzelecki, do którego Cuiaui przynależy, nie przychodzi jej spomocą, wobec czego całe życie sportowe w sekcji zamarło. Sytuacja jest nawet tego rodzaju, że dotychczasowy kierownik sekcji spowodował nawału pracy zawodowej sekcji zajmować się nie może, a nikt inny w obecnych warunkach kierownictwa przyjąć nie chce. O ile zatem Związek Strzelecki nie przyjdzie sekcji z pomocą doradząc, to cały dotychczasowy wysiłek kierownictwa i zawodników może pojsć na marne. W Inowrocławiu natomiast liczą się ze zlikwidowaniem sek-

cji bokserskiej, o ile w najbliższych dniach położenie się nie zmieni. Odejsie Józkiwka do szeregow zawodowców nie osłabiło zupełnie drużyny Cuiaui, w której Lewandowski walczy będzie w półciężkiej, a Radomski w średniej. Ostatnio Józkiwka czyni starania wydobycia się z matni, w którą się dostał, będzie to jednak bardzo trudno.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE NIEMIEC.

BERLIN, 7.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym popołudniu odbyły się ćwierćfinały mistrzostw bokserskich Rzeszy w wagach lekkich. W wadze muszej Faerber znokautował Paluszka. Stanfield pobit Bambergera, Presnitz-Rindera, Brusa — Martensa. Waga kogucia: Peters bije Pfeiffera, Acker — Weinholda, Stasch — Wagnera, Ramsberger — Barthela. Waga półciężkiej: Arenz bije Borgera, Seyffert — Schnobergera, Miner — Schaeffera II, Bitner II — Hoffmana. Waga lekkiej: Schmiedes nokautuje Pritschka, Diemer bije Nuernberga, K. Kaestner — Bittner I, Manzig — Vietzke.

Po pierwszych walkach o wejście do Ligi

W nawałe najrozmaitszych imprez w cieniu pozostaje jedna z bardzo ważnych konkurencji piłkarskich. Na myśli mamy rozgrywki o wejście do Ligi, pod którym to hasłem toczono we wszystkich okręgach przez szereg miesięcy zaciete boje.

Do tej pory w akcję wkroczyły tyl-

PROTEST POLONII ODRZUCONY

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu PZPN rozpatrywano odwołanie Polonii od uchwały Zarządu Ligi, nakazującej powołanie spotkania ze Śląskiem, które odbyło się zresztą przed tygodniem i przyniosło Ślązakom zwycięstwo w stos. 3:0.

Zarząd PZPN utrzymał w mocy uchwałę Ligi i temsamem sprawa jest przesądzona, t. zn. obowiązują wyniki 3:0 na korzyść Śląska.

Sprawa rewanżowego meczu piłkarskiego Warszawa — Gdańsk komplikuje się. Spotkanie to miało się odbyć 1 września. Gdańsk nadesłał jednak pismo, w którym donosi, że w tym czasie nie może rozegrać meczu spowodowanego terminu grani mistrzowskich. Gdańsk proponuje przesunięcie meczu do listopada.

Warszawa zakontraktowała już na 18 sierpnia w Warszawie mecz piłkarski z FC Wien. Mecz ten rozegrany zostanie na stadionie Wojska Polskiego. (al)

ko dwie grupy, ponieważ nie wszędzie zdołano na czas uorać się z mistrzostwami okręgowymi.

W grupie pierwszej odbył się szereg spotkań i zwolna krystalizuje się tabela, z której wynika, że reprezentant Warszawy Skoda nie ma dziś już prawie żadnych szans. W dwu spotkaniach straciła ona cztery punkty. Decydująca walka rozegra się prawdopodobnie pomiędzy Legią poznańską i bydogoską Polonią, w rachubę wchodzi jednak poważnie jeszcze i przedstawiciel Łodzi Union Touring. Tabela w grupie tej przedstawia się następująco:

1. Legia (Poznań) 1 2:0 3:0
2. Polonia (Bydgoszcz) 1 2:0 4:2
3. Union-Touring (Łódź) 2 2:2 6:4
4. Skoda (Warszawa) 2 0:4 3:10
O wiele gorzej wygląda sytuacja w grupie czwartej. Tutaj zdecydowanym faworytem jest mistrz Wilna Smigły. Wilmianie gładko uporali się z przeciwnikiem poelskim, wygrywając zarówno mecz w Wilnie, jak i rewanż w Pińsku. Mało jest prawdopodobieństwa, by trzecia drużyna tej grupy Warmia z Grajewu okazała się groźnym konkurentem wilmian, którzy obok innych walorów mają też większe doświadczenie, nabyte choćby w ciężkich walkach zeszłorocznych.

Tabela w tej grupie wygląda następująco:

1. WKS Smigły (Wilno) 2 4:0 7:3
2. Kotwica (Pińsk) 2 0:4 3:7

Budapeszt oczekuje akademików

Budapeszt, 6 sierpnia. VI Akademickie mistrzostwa świata (10 — 18 sierpnia) zspowiadają się bardzo dobrze. 21 narodowości ok. 900 zawodników — stanowią rekord dotychczasowych zgłoszeń.

Organizatorowie czynią już od roku intensywne przygotowania, by impreza wypadła jak najlepiej. Przed krótkim czasem ukończono budowę stadionu uniwersyteckiego, zampatrzono w najnowsze urządzenia, mogące pomieścić ok. 20.000 widzów.

Na stadionie tym odbędzie się najważniejsza konkurencja. Inne przeprowadzone zostaną na boiskach i pływalniach, jakie miasto bezpłatnie stawia do dyspozycji. Z różnych państw Europy zgłoszone specjalne pocłagi, to też Budapeszt zacił się w drugim tygodniu sierpnia międzynarodową publicznością.

Do zawodów zgłoszyli się następujące reprezentacje akademickie: Anglia (56 zawodników), Austria (42), Belgia (21), Bułgaria (30), Czechosłowacja (70), Danja (25), Egipt (11), Estonia (16), St. Zjednoczone (1), Finlandia (2), Francja (102), Holandia (4), Indie (1), Jugosławia (2), Japonia (42), Kanada (1), Polska (86), Lotwa (30), Litwa (28), Niemcy (260), Palestyna (1), Rumunia (50), Szwajcaria (50), Hiszpania

Pomorze — Prusy Wschodnie, spotkanie tenisowe odbędzie się 25 b. m. w Toruniu. Drużyna pomorska ma reprezentować: Laszkiewicz, Stogowski, Bojanowski i Herdegen, a drużyna niemiecka dwaj gracze z Sopot i dwaj z Królewca. W ramach meczu mają być rozegrane cztery gry pojedyncze i dwie podwójne.

(50), Szwecja (1), Nowa Zelandja (1), Węgry (230), Ceylon (1), Urugwaj (1). Wtedy w ostatniej chwili odwołali jazd motowojac krok awół tem, że ok. 50 procent zawodników zgłosiło się ochotniczo do Abisjanji.

Tak więc stolica Węgier przeżyła wielkie deli sportowe coś na wzór igrzysk olimpijskich w skromniejszym wydaniu.

DWA NOWE REKORDY WĘGERSKIE

W sobotę i niedzielę odbyły się w Budapeszcie mistrzostwa lekkoatletyczne Węgier. Przyniosły one nowe rekordy w trójskoku (14.89) i w biegu na 10.000 m. (31.26), dobry wynik uzyskano w skoku w dal (7.46). Wspinała walka rozwinęła się na dystansie 800 m., gdzie siedmiu zawodników uzyskało czas poniżej 1.57. Poza tem by li rezultaty przeciętne:

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 100 m: 1) Sir 10,7, 2) Patiz 10,9, 3) Minai 10,9; 200 m: 1) Sir 21,7, 2) Minai 22,3; 400 m: 1) Zsitvay 48,6; 2) Körösi 50,7; 800 m: 1) Szabo 1:55,3, 3) Sarvari 1:56,2; 1500 m: 1) Szabo 3:59,2, 2) Igloi 3:59,4, 3) Öörli 4:01; 5000 m: 1) Kelen 15:09,8, 2) Öörli 15:25,6; 10.000 m: 1) Kelen 31,26, 2) Sajtos 32,44; 110 pl: 1) Kovacs 15,4, 2) Javor 15,5, 3) Lenert 15,6; 400 pl: 1) Hejjas 55,9, 2) Nagy 57,6; 200 pl: 1) Kovacs 24,5, 2) Hejjas 25,6; 1 tyska: 1) Zsulfka 380, 2) Kiraly 360; w dal: Koltay 746, 2) Megyeri 711; kula: 1) Daranyi 14,98, 2) Horvath 14,52, 3) Csanyi 14,32; dysk: 1) Donogon 46,90, 2) Madarasz 45,52, 3) Horvath 43,62; trójskok: 1) Szirmak 14,89, 2) Somlo 13,88.

Jan Benec

Hakoah (Wiedeń) — Polonia 3:0 (0:0)

Nieciekawy mecz dwu słabych drużyn

Zespół Polonii przystąpił do meczu środowego w składzie omdłodzonym na dwóch stanowiskach: środku napadu i środku pomocy. Ofensywe drużyny warszawskiej poprowadził Strzeżek, podczas gdy jej defenzywa kiero-

wał a raczej miał kierować Rudnik. Obaj ci gracze wypadli bardzo blado, zresztą jak i cała drużyna, która jedynie w parze obrońców miała swe mocne punkty.

Zespół Polonii wystąpił w skła-

dzie następującym: Szandara, Szczepaniak, Bułanow, Seichter, Rudnik, Bańkowski, Kruk, Heriz, Strzeżek, Ciszewski, Puchniarz.

Wiedeńscy wypadli bardzo mętnie, w porównaniu z goszczącymi ostatnio w Warszawie drużynami austriackimi, które, jak wiadomo, nie wykazały się też najlepszą formą.

Mimo to porównanie z zespołami czołowymi ligi austriackiej wypadło dla Hakoahu wręcz fatalnie. Nie reprezentuje ona nie ciekawego pod żadnym względem i mamy wielkie wątpliwości, czy zdołalaby się utrzymać nawet na środkowym stanowisku ligi pol-

W pierwszej połowie meczu obserwowaliśmy wszystkiego dwietrzy ciekawskie koncepcje, których wykonanie stale zresztą szwankowało. Nawet przy t. zw. muryanach sytuacjach wiedeńscy nie potrafili ich zrealizować i w rezultacie połowa ta zakończyła się bezbramkowo.

Sumie wypadła nieco słabiej od Notabene, jakkolwiek Polonia w

Hakoahu, temniemniej jej słaby napad, w którym wyróżniał się tylko jeden Kruk, potrafił stworzyć pod bramką wiedeńców kilka bardzo niebezpiecznych momentów... również niewykorzystanych.

Druga połowa wykazała nietylko lepszą grę gości, jak pewien upadek sił fizycznych, a przede wszystkim technicznych w drużynie Polonii.

Pierwsza bramka padła już w 3-ej min. po pauzie ze strzału prawoskrzydłowego Ehrlicha, który notabene zdobył ją z pozycji lewego łącznika. Potem walka się znów wyrównała i jakkolwiek Hakoah miał nieco więcej z gry zdawało się, że wynik ten pozostanie już do końca.

Tymczasem w ciągu minut końcowych wiedeńscy zdołali go potroić i po strzałach Zwiebla, porzucie z rogu, oraz znów Ehrlicha w ostatnich sekundach meczu, zapewnili sobie zbyt wysokie zwycięstwo 3:0.

Mecz prowadził p. Walczak.

Zale pływactwa polskiego

do P.K.Ol., ośrodka warszawskiego W.F., własnego związku i społeczeństwa

mu, tak,
a, a gdy
to zasto-
acu.
a wraca,
i boisko,
karnego,
zeze kil-
niefortun-
kanie.

ZU

ek. przy-
ŁOPN-u
nawiać go
wego. p.
z Kraków
ień 15-go
du zaan-
izację nie
Polska —
na termin
13-go paź-

stnik łódz
otrzymał
órm się
wykreśle-
ławno od
a, której
wpadłszy
koci. Dru-
czarnych,
stał zdwy-
na 2 lata
ŁOPN za-
antowania

ósmu czo-
rozry-
nem mi-
luzuje re-
rocznym:
ŁTSZ,
KP, TUR.
a się już
pierwszy
bi—TUR.
3—SKS i
vinien się
Wimę a

u Łodzi
karskiego
lanka, jed-
arnieju po-
ar. Jeden
owronski,
anawiając
W drugim
rszłość po

DI

bliższych
eni.
eregów za-
linie dru-
randowski
el, a Ra-
o Józko-
cia się z
wiedzie to

RSKIE

W dniu
były się
okreskich
W wadze
Paluszka,
Presnitz-
Waga ko-
Acker —
ra, Rapp-
piórkowa:
— Schoe-
era II, Bit-
ga lekka:
a, Diemer
a, Bittne

D)

ej słaby
zniał się
fil stwo-
eńczyków
nych mo-
korzysta-

ala niety-
wien upa-
redowszy-
drużynie

la już w
trzału pra-
a, który
zycji le-
walka się
olwiek Ha-
gry zda-
pozostanie

minut kon-
zodali go
wiebla, po
w Ehrlicha
meczu. Za-
kie nawet
lonie zwy-

talczak.
Jotge

Artykuł p. T. S. Jakkolwiek na-
świetla w sposób zbyt jaskrawy
i jednostronny sytuację, panującą
w pływactwie polskim, porusza
jednak szereg zagadnień tak za-
sadniczych, że umieszczamy go —
mimo wspomnianych wyżej za-
strzeżeń (Redakcja).

A jednak, wbrew wszystkim i
wbrew wszystkiemu, pływacy jak-
ś trzymają się. Nie gonią jeszcze
należycie Europy, ba, nie osiągnęli
jeszcze swego własnego poziomu z
przed 3—4 lat, ale w każdym razie
już nie cofają się i w stosunku do
roku zeszłego wykazali poprawę.

Piszę „a jednak”, gdyż w tych
warunkach, w jakich pracują nasi
pływacy, zupełnie zrozumiałe było-
by, gdyby byli co rok gorsi. Dziw-
nemu uporowi niektórych jednostek
w rodzaju Szrajbmana I, Zia, Mae-
ra czy Kokalja — Pietrzykowskiej,
zawdzięczamy to, że w jednych kon-
kurencjach utrzymuje się jeszcze
walka, że inne, jak skoki — wogó-
le jeszcze w Polsce istnieją.

Trzeba sobie bowiem zdawać
sprawę z tego, że od lat wszyscy
systematycznie wmawiają w pływa-
ków (czasem nawet nie bez racji),
że są do czegoś, co gorsza, zgóry
przesadzają, że nigdy do czegoś
nie dojdą, że nie warto ich do ni-
czego przygotowywać, że niepo-
trzebne są dla nich obozy specja-
lne i lepsi trenerzy zagraniczni,
a wystarczą domorośli instruktorzy,
którzy będą „tworzyć masy”. Nie-
przejednane stanowisko Komitetu
Olimpijskiego, który od początku
zawsze ustosunkowywał się nega-
tywnie do pływania, i zawsze już
na dwa lata przed każdą olimpiadą
wiedział zgóry, że niema do czego
się przygotowywać, który i obecnie
stawia pływanię poza nawiasem
sportów, o których się mówi i my-
śli — musiało mieć w końcu swój
skutek. Zawodnik, któremu zgóry
powiedziano na dwa lata przed ol-
impiadą, że na nią nie pojedzie,
jest zupełnie usprawiedliwiony, je-
żeli się do niej nie przygotowuje.

Trzeba być Szrajbmanem, żeby mi-
mo to pracować tak systematycznie,
i w 29 roku życia osiągać serie
swych najlepszych wyników. Ale
takich Szrajbmanów mamy mało, a
ten, który jest, nie jest zawodni-
kiem najbardziej utalentowanym.
Ale przekreślenie zgóry jakichkol-
wiek startów międzynarodowych
musi wrzeszczeć i jego zniechęcić.

KŁODY POD NOGI
Niestety stanowisko Polskiego
Komitetu Olimpijskiego udzieliło się
i innym, a co najsmutniejsze, i Pol-
skiemu Związkowi Pływackiemu.
Instytucja ta, która właśnie powin-
na bronić interesów pływaków i
forsować ich gdzie się da, przejęła
się modną obawą „kompromita-
cji”, boi się, że można np. mecz z
Czechosłowacją przegrać kilkoma
(lub, o zgrozo, nawet kilkunasto-
ma) punktami, i z tego powodu od-
wołała ostatni i jedyny, choć już
mający taką tradycję, mecz między
państwowy.

Zawody międzynarodowe, propo-
nowane na sierpień, choć będą mo-
że imprezą piękną, nie dadzą tego
efektu! Żaden z zawodników na-
szych nie osiągnie już tego roku za-
szczytu bronięcia barw polskich, a
start w towarzyskich zawodach w
Warszawie, choćby z udziałem pa-
ru wybitniejszych indywidualności
zagranicznych, nie stanowi tej pod-
niety do pracy, co zawody między-
państwowe, mistrzostwa Europy
lub Olimpiada.

Żeby to chociaż kończyło się na
zniechęcaniu zawodników, przez
odebranie im największej, jaka mo-
że istnieć, podniety do pracy. Ale
przecież utrudnienia są na każdym
kroku. Pomijamy zupełnie to, że w
całym szeregu okręgów brak jest
krytych basenów. To jest zrozumia-
łe. Niema pieniędzy na nowe budo-
wie. Ale jak usprawiedliwić to, że
np. w Bielsku, jednym z najbardziej



DRUŻYNA LEGJI DEFIŁUJE
na otwarciu XIV pływackich mistrzostw Polskich.

ruchliwych środowisk, zamknięto
jedną jedyną pływalnię, i zawodni-
cy z tego miasta muszą jechać 40
km. na trening? A że w Warszawie,
w państwowym stadionie pływac-
kim (podkreślamy „stadionie”, nie
zaś plaży dla pięknych pań), wy-
puszcza się wodę na okres blisko 2
tygodni przed samymi mistrzostwa-
mi, unieruchamia się jedyną skocz-
nię w stolicy, a bramki water-polo-
we wyrzuca się za parkan?

Takie nastawienie zgóry musi od-
działywać deprymująco. Nie chodzi
już o to, że pływacy muszą jeździć
przez dwa tygodnie do Parku Ska-
ryszewskiego, gdzie ostatecznie mo-
gą też trenować, ale chodzi o to, że
każdy, kto w tym sporcie pracuje,
ma uczucie, iż nie doznaje zgóry po
mocy, lecz stałe utrudnienia. Stałe
musi walczyć o prawo do wybicia
się.

Na ostatni dzień zawodów wy-
znaczono jedną tylko konkurencję,
i to mało ciekawą, bo 1500 m. Dy-
stans ten bywa emocjonujący przy
równiej walce dobrych sił. Niestety,
tym razem walki nie było właści-
wie żadnej. Szrajbman I, wyczerpa-
ny ciężkimi przejściami dni poprzed-
nich, nie stanął na starcie. Nie było
też Bocheński. Nie przeto dziw-
nego, że Karliczek prowadził od
startu do mety, nie niepokojony
przez nikogo, nie było nawet walki
z czasem, który dał jakąś emo-
cję tym kilkudziesięciu widzom,
którzy mimo wszystko przyszli. O
drugie miejsce walczył jakiś czas
Karliczek II z Kotem, jednak zawod-
nik Cracovii, mimo, że szedł w prze-
dzie, wycofał się po 700 m. spowo-
du wyczerpania. Karliczek miał se-
kę w 1:18, 200 m. — 2:47, 400 m. —
5:47,0, 800 m. — 11:56 i na kilo-
metr 14:05,0. Wszystko to są cza-
sy, jak na niego, nienadzwyczajne.
Wynik ostateczny: 1) Joachim Kar-
liczek, EKS, 22:52,6, 2) Gerhard Kar-
liczek EKS — 23:33,0, 3) Zubowicz
— Leg. 24:26,8. W klasie I-ej, któ-
ra płynęła jednocześnie, pozostał na
placu tylko Draeger (Sok. Bydg.)
w czasie nienajgorszym — 25:40,6.

Po zawodach odbyła się próba
pobicia rekordu polskiego na 500
m. st. klas. pań. Startowały Missa-

nowna (Pogoń Lwów) i Świejka
(Zagiew). Pierwszej próba się u-
dała, gdyż czasem 9:50,0 pobiła o
15 sekund rekord Mehlerówny. Po
długich latach przerwy i Lwów ma
swój rekord polski w pływaniu,
tymczasem na dystansie dość egzo-
tycznym.

Imprezę zakończył towarzyski
mecz piłki wodnej.
Delfin komb. — EKS. komb. —
6:4 (3:2). Delfin wystąpił z dopo-
życzonymi Karpińskim (AZS) i So-
sińskim (KSZO), mistrz Polski na-
tomiasz miał tylko czterech graczy
ligowych w swym składzie i wy-
stąpił bez braci Karliczków. Gra
była kombinacyjna i wybitnie ofe-
n sywna z obu stron, czemu przypi-
sać należy tak wysoki stosunek bra-
mek. Wyróżnili się Bocheński, któ-
ry chwilami robi wrażenie najlep-
szego w Polsce napastnika water-
polowego, Karpiński i zwinny
Schwaen. Bramki uzyskali Boche-
ński (4), Karpiński (1) i Konarek
(1), dla EKS'u zaś Schwaen (2),
Scholz I (1) i Praski. Sędziował
inż. Andrzejewski.

Karliczek wygrywa 1500 mtr.

w ostatnim dniu mistrzostw Polski

Nowna (Pogoń Lwów) i Świejka
(Zagiew). Pierwszej próba się u-
dała, gdyż czasem 9:50,0 pobiła o
15 sekund rekord Mehlerówny. Po
długich latach przerwy i Lwów ma
swój rekord polski w pływaniu,
tymczasem na dystansie dość egzo-
tycznym.

Imprezę zakończył towarzyski
mecz piłki wodnej.
Delfin komb. — EKS. komb. —
6:4 (3:2). Delfin wystąpił z dopo-
życzonymi Karpińskim (AZS) i So-
sińskim (KSZO), mistrz Polski na-
tomiasz miał tylko czterech graczy
ligowych w swym składzie i wy-
stąpił bez braci Karliczków. Gra
była kombinacyjna i wybitnie ofe-
n sywna z obu stron, czemu przypi-
sać należy tak wysoki stosunek bra-
mek. Wyróżnili się Bocheński, któ-
ry chwilami robi wrażenie najlep-
szego w Polsce napastnika water-
polowego, Karpiński i zwinny
Schwaen. Bramki uzyskali Boche-
ński (4), Karpiński (1) i Konarek
(1), dla EKS'u zaś Schwaen (2),
Scholz I (1) i Praski. Sędziował
inż. Andrzejewski.

„DZIEŚĆ LAT NA SZLAKU KADRÓWKI”
JERZEGO SZYSZKO-POŁUSZA, wyd. Centr.
Inst. Wydaw. Zw. Strzeleckiego.
Książka ta, będąca monografią sportu
strzeleckiego w Polsce zapożyczona jest wstę-
pem p. Kier. M. S. Wojsk. gen. Kasprzy-
ckiego, b. dowódcy I Komp. Kadrowej.
Wasił Marsz Szlakiem Kadrowki, zadał sobie
trud, aby obok szczegółowych zestawień sta-
tystycznych i omówienia historii rozwoju
sportu marszowego w Polsce ożywić swą
pracę przez szereg obrazków i feljetonów,
charakterystycznych ducha, który ożywił w-
czetnastu marsów w ich znojmym trudzie,
sposobu do obrony kraju i promieniował wy-
sokim zrozumieniem walki czysto sportowej.
Czytelnik, który zna Marsz Szlakiem Ka-
drowki jedynie z krótkich wzmianek z prasy
codziennej, dopiero zaznajomiwszy się z bro-
szurą „Dzieść lat na szlaku Kadrowki” od-
dzwiera w całej pełni walory wychowawcze tej
imprezy i postawę jej uczestników, którzy w
szrankach zmagani marszowych hartują się na
dzielnych żołnierzach i prawych obywateli
Replitej.



WILIMOWSKI
znów postrachem bramkarzy. Widzimy go, gdy strzela do bramki
Śląska. Broni Mrozek.



WATERPOLOWY MISTRZ POLSKI
E. K. S. no zwycięstwie nad A.Z. S. 7:0



E. K. S. — A. Z. S. 7:0
Moment pod bramką katowicką

NIE WARTO PŁYWAĆ
Mamy jednak przykład drobny
może, ale niesłychanie ciekawy.
Jest sobie bardzo utalentowany sko-
czek Pietrzykowski, który w pew-
nym momencie osiągnął klasę
bardzo wysoką, a świetne je-
go warunki i niesłychana pracow-
tość wróżyły mu piękną przyszłość
w tej specjalności. Pietrzykowski
jest jednak jednocześnie i świetnym
gimnastykiem. Obu tych dyscyplin
godzić nie mógł. Musiał wybierać.
Wybor był prosty: drużyny gimna-
styczne jeżdżą zawsze na olimpi-
ady, i trenują na drażku i kółkach:
ma on zapewniony start w Berlinie.
Gdyby porzucił gimnastykę dla sko-
ków pływackich, miałby... może raz
na trzy lata okazję startowania z
jakimś przygodnym cudzoziemcem
w Ciechocinku. Olimpiada — prze-
kreślona na 12 lat zgóry. Przykład

Pietrzykowskiego (a takich samych
przykładów wśród różnych „niezna-
nych żołnierzów” znaleźćby można
bardzo wiele) — musi być zasta-
nawiający. Taką metodą postępuje
się, aby stracić świetnego zawodni-
ka, którego się już miało. Całe szczę-
ście, że Bocheński nie ma warun-
ków na lekkoatletę, a Szrajbman
na boksera!

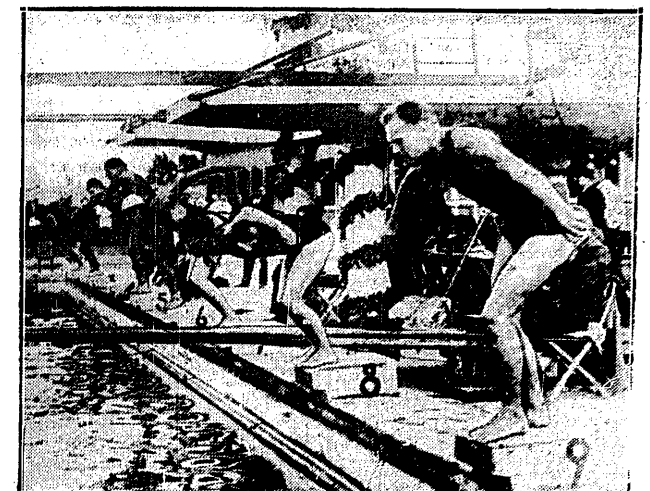
FAŁSZYWA MENTALNOŚĆ

Inny ciekawy przykład: bawiła w
Ciechocinku sympatyczna drużyna
studentów berlińskich. Drużyna do-
bra, ale ostatecznie nie same asy,
skoro u nas w tylu punktach prze-
grywali. Okazuje się, że przed Cie-
chocinkiem, już kilka razy wyjeź-
dzali zagranicę w tym roku. A więc
w Niemczech, gdzie pływanię stoi
tak wysoko, gdzie zatem każda po-
rażka zagraniczna powinna być
znacznie dotkliwiej odczuwana, niż
przez nas, wysłała się taką drużynę
kilka razy do roku. Tymczasem na
si zawodnicy, którzy potrafili nie-
raz zajmować w walce z berlińczy-
kami po dwa pierwsze miejsca, nie
są godni tego, by startować choć
raz w roku poza krajem. Bo gdyby
przypadkiem taki Szrajbman prze-
grał z jakimś sobie Fischerm, np.
we Wrocławiu, albo jakimś Bocheń-
skim z jakimś Cskim w Budapeszcie —
na honorze Rzeczypospolitej znalaz-
łaby się plama nie do wymazania.
Tego nie można ryzykować. Niech
więc nasi pływacy siedzą przez 10
lat i domu, aż dopóki się zupełnie
pływania nie odcują.

Podkreślam raz jeszcze, że decy-
dujące znaczenie w poruszonej za-
gadnieniu mają nie trudności tech-
niczne, nie brak korzyści, jakie da-
je nauka wynosząca ze startów za-
granicznych, lecz moralne oddzia-
ływanie tego rodzaju stosunku



POD BRAMKĄ POLONJI
panował na meczu z Pogonią tłok, przy każdej groźnej sy-
tuacji.



START DO BIEGU NA 400 M. ST. DOW.
który wygrał Szrajbman I (tor 8). Na torze 9-tym startuje Karli-
czek II, na 7-ym Gumkowski.

władz do zawodników. Ta niezycz-
liwość i bezapelacyjne przesądza-
nie raz na zawsze, na lata całe zgó-
ry, że pływacy nie mają w przy-
szłości nawet żadnych szans, zde-
prymuje każdego. Nawet Szrajb-
mana...

Można walczyć z przeciwnikami,
można walczyć ze stopperem, ale
ale mieć jeszcze ponad to wszystko
przeciwnika w osobie wszystkich
władz sportowych — to przekracza
siły najlepszych zawodników.

Ciechocinek pokazał nam, że na-
wet z dobrą klasą zagraniczną mo-
żemy walczyć. Nie każdy zaraz cu-
dzoziemiec robi 58 na setkę. Mamy
nadzieję, że pierwszym, który wy-
ciągnie z tego konsekwencje, bę-
dzie Polski Związek Pływacki. On
przynajmniej powinien być tym,
który wierzy w swoich zawodni-
ków, i który chciałby ich wysuwać
naprzód, a nie chować w ukryciu,
jak „ubogich krewnych”.

Jeżeli to nastawienie radykalnie
się nie zmieni, nie spodziewajcie się
po naszych ubogich krewnych lep-
szych wyników, niż te, które osią-
gnęli na 14-ych Mistrzostwach Pol-
ski.

T. S.



ERIKSON — ESTONIA
zdobywca drugiego miejsca na
trójmetrze w rzucie dyskiem,
doskonale znany w Polsce mistrz
koszykówki i siatkówki, na styl,
o jakim marzyć muszą nasi mio-
taczce. Godny uwagi jest zwsz-
czka wyrzut barku do przodu.



POD BRAMKĄ POLONJI
panował na meczu z Pogonią tłok, przy każdej groźnej sy-
tuacji.



NIESPODZIEWANA PORAZKA
spotkała Szrajbmana II w walce
na 200 m. st. klas. z Hejdrichem.

steplim mczu z m...
re] zwycięstwo nad Wedelund spr
wilo troclic kłopotu (6:3, 4:6, 6:3).
Pozatem w singlu pań dotąd nie ciekawego. Chyba to, że na meczach pań urzędują panie jako sędziowie liniowi. Ale nienomijności arbitrów plci pięknej nie zdołaliśmy stwierdzić.

Dziś rozpoczęły się również mixty. Jędrzejowska — Hebda mieli spór roboty, aby wyeliminować słabą parę niemiecką Fabian — Heydenreich 6:

szym „rezerwowym” — Jacobsonowi — Tarłowskiemu. Pokonali oni parę Heidtmann — Werner Menzel 6:3. Trzecie Naturalnie Iwia część punktów wypracował Tarłowski. Grają oni obecnie z parą Ullstein — Göpfert.

H. Gliner
HAMBURG, 7.8. — Tel. wł. — W wtorek rozpoczęły się nareszcie dwuletnie pań i panów. Serie gier rozpoczęła Hebdla. Tarłowski przeciw niemieckiej Jozypańskiej parze Haanes. Linaretski. Mecze zaczął się jaknajgorzej, a cztery z jego uczestników licytowało się w błędnych zagraniach. Przeciwnicy pary polskiej prowadzili w pierwszym secie prawie przez cały czas. Mieł setba po trzy stanie 5:4, potem trzy do sześciu przy stanie 12:11. Zdrzył wtedy setkę wyduśić seta 14:12.

Ale już w drugim secie wprowadziła Hebdla trochę ładu w swoje gry siatką, a Tarłowski znowo akcję korciw. Po zdobyciu drugiego setu 6:4, uwidacznia się przewaga pana

Adamson zadebulowały niepompu-
co. Pokonały one wprawdzie pa-
Stein – Weber, ale trzysetowy wy-
6.8: 6.2; 6.3) wskazuje, ile kłopotu
miały one z daleko ruchliwszymi
Niemkami. Adamson całymi seriami im
wychodziły wołcie – tej głównej bro-
Wcale dobrze zagrała Volkmer-Ja-
hsen debła z Węgierką Szomogi. O-
trzymali się dzielnie i uległy rozstr-
wionej w półowie, parze angielskiej
Noel – Hardwick po twardym opo-
rze 3.6: 6.1: 6.2: (Gl).

Inne wyniki w grze podwójnej je-
nów para Henkel – Denker wywle-
mowała parę czeską Siba – Cernoh-
6.2; 6.4; 6.3 i parę estońską Lasn
Pukk 6.4; 6.4; 6.2. Para węgierska Lu-
no – Sziseli wygrała z parą Lund
Goepfert 6.2; 6.4; 3.6; 6.2. Para ju-
słowiańska – niemiecka Kukuliwicz
Buss pokonała parę holenderską van
Swaen – Knotenbelt 6.4; 6.4; 6.1 i pa-
Swaen – Knotenbelt 6.4; 6.4; 6.1 i pa-

Tarnowski — Samson 6:5 (1:3). O zwycięstwie wiedzieliśmy dopiero cztery tygodnie na pięć minut przed końcem. Najlepszym graczem był Włodek, który okazał się rezerwowym bramkarzem. Witrak, Benda i Tarnowski uzyskali najwięcej punktów. W ostatniej chwili zagrał w meczu także nasz gracz na boisku Kozłowski (5) i Deyan, który grał dla Samsonu Groes (3) i Uzyen, Sędziów p. Wiśniowski.

KZOFOWSKI Tarnowski wniósł prośbę do KZOFOWSKIEGO o udzielenie jej w klasie A na rok 1936. W sprawie tej KZOFOWSKI powołał się na paragraf 104 statutu PZPN.

KOLOMYSKA. 49 p. — Hasmonaea 4:2 (2:3) Zamościło się na wielką sensację, gdyż Hasmonaea prowadziła do 15 minut przed końcem meczu 4:0. Wówczas strzelili Zamościłowie jacy 3 i Olaszewski, dwóch zawodników Heiman Apteker i Wieselsberg z karnego. Sędziowa p. Mntl. 49 p. — Dror 8:3. Przynajmniej jeden próbek było.

JAROSŁAW. Ogólnie IB Osrosta II (Rypin) 3:1 (1:0). Zawody o mistrzostwo klasy A. Gra w 1-ej połowie spokojna, ciężka wia sie w 2-iej połowie. Pierwsza połowa na ogół spokojniejsza, druga bardziej dynamiczna. Szczęśliwa. Zawodnicy z Jarosławia byli wytrzymańmi, potem Rosovia gra brutalnie. Bramki dla Ogniasta: Kwiatkowski, Trąbka Gajewski (z karnego), dla Rosovii: Nedzia

[illegible]

SEN 3-12. Bramki dla zwycięzców strzelił Zdzisław, dla pokonanych Heiman i Apteker. Wobec braku turnieju, Sędziów p. Mch. 49 p. — Drob 83. Przyznających przewaga wojskowych.

TARNOSLAW. Ogłosno IB — Resovia II (klasy A) Gr. 12 (1:0). Zawody o mistrzostwo wsi ale w 2-giej połowie. Pierwsza połowa na leży do Onieka, które duzo strzeła ale bez szczęścia. W 2-giej połowie gra z przetrącaniem, potem Resovia gra bardziej skutecznie. W końcu Kwikłowski (Krasnowski) Gałewski (z karnego), dla Resovi: Nedrański, Gałewski z Telesnicki.

BORYSLAW. Kadimah—Junak (Drohobycz) 4:1 (3:0). O mistrz. kl. A. Kadimian nie wykorzystano. Gosciniński strzelił Okerman za karnym, gosciniński. Sedzioło dobrze p. Billersdorf. Kadimah Junak II 2:2 (1:2) zaw. tow. Miot (Sambor) — Hapnel 4:1 (2:1) mistrz. kl. C. Polimin — Sokół 2:1 (0:0) mistrz. kl. B.

TARNOBRODE. SK Strzelce — SK Sokół (Mih.) 4:1. Na wyróżnienie zasługują Kowalewski, Bramki strzelił: Maczka (2), Kowalewski, Riednorński I Korfanti. Sedzia p. Moroz niezadowolony.

PREMYSL. San — Legia (Kranio) 4:0 (2:0). Zawody o mistrz. kl. A. Kranio okazał się zespołem słabym. San miał przewagę. Bramki zdobyli: Dychnalewicz 2, Turko i Partyska. Zawody p. Licht.

Ruch — Strzelce (Boryslaw) 4:4 (1:1). Godele miewał więcej z prawej i zasłużył rzucając na zwycięzcę. Bramki zdobyli: Ruch: Krawczyk, Kalamarz i Waurkiewicz, dla Strzelce: Ormizka i Janiewicz. Sedzia p. Matuseczek.

O mistrz. kl. B. SK Orzel niespodziewanie lecz zasłużenie pokonał Elekrownik 1:0. W 2-giej połowie Zawady były równo, zwycięstwo nad przemyskim SKS 2:0. Bijac go 3:0. W zawodach towarzyskich Hagibor i pokonał Łatowe Polonie II 3:0 (1:0). Czujaw II zwyciężył San II 3:2, zaś Czujaw koło 1:0. Zawady 1:0.

Trzy razy brać występuje obecnie w przemyskim Czujaw, są nim: bracia Bilanowie, Czarnecy i Kryśkowicze.

PUSZCZYNA SK 19 — Żurawij (Katowice) 4:0 (1:0). Bramki w tym „rozgrywk” meczu zdobyli strzelnicy bracia Wojcikowie i Badura (thr.).

WELNOWIE. Z racji 10-lecia SK 23, odbył się wielki festyn piłkarski, przy admistracji i wieściem staszkami. Dobrze przebiegały z siemianowską Iskra, od 0:1, a fobia była uległa przegranej 0:1 (thr.).

NOVY BYTOM. meczu pokazowy Strzelce (dawn. BKS), pokonał 2KS 3:0 (1:0).

9:25. Zawody prowadził w ringu P. Karci z

Wśród nowych „olimpijczyków”

Przegląd sił w szczypiorniaku europejskim

Niemiecka gra narodowa „Handball”, której nazwa spolszczona brzmi szczypiorniak, została na usilne prośby Niemców włączona do programu igrzysk olimpijskich. Ze gospodarze XI igrzysk zajmą i miejsce w turnieju olimpijskim, nie powinno ulegać wątpliwości; spolszczenie reprezentacji Rzeszy z reprezentacją angielską z państw musi się skończyć wynikiem dwucyfrowym.

Popularność szczypiorniaka jest bardzo wielka w Niemczech. W finałowych rozgrywkach o mistrzostwo w Stuttgartzie, było około 20 tys. widzów. Piłkę ręczną uprawiają wszyscy bez względu na wiek i wiek. Jest ona popularna wśród policji, wojska, drużyn robotniczych Arbeitsdienst, szkół, różnych organizacji gimnastycznych i sportowych. Dalej używają jej jako treningu bokserzy, lekkoatletów, piłkarze i zapasnicy. W mistrzowskiej drużynie Rzeszy „Polizei Sportverein Magdeburg” grają sławni sportowcy, mistrze różnych gier sportu jak np. rekordzista świata w dysku Schröder, sprinter i miotacz Lagwa, i wielu innych. Według twierdzenia lekkoatletów „handball” jest odskocznią do wszystkich gier sportu. Dziecko uprawiający go za młodu, rozwija się świetnie. Nie więc dziwnego, że niemiecka lekka atletyka czerpie coraz nowe talenty z rezerwuaru piłki ręcznej. W ubiegłym roku Chuehna z BSC 92 Berlin, Polak z pochodzenia, na zawodach w poszukiwaniu olimpijczyków bez trudu rzucił 62 mtr. oszczepem i 14,78 kula. Wskazywał sprinterka i miotacz Rzeszy, stawiało swe pierwsze kroki w klubach piłki ręcznej.

Ponad 5 tys. drużyn, 220 tys. graczy drużyn szkolnych, należących do klubu za piśmiennym zezwoleniem rodziców, oraz trytonie większa liczba graczy i klubów niezarejestrowanych, to imponujące cyfry. Według zdania Niemców, turniej olimpijski szczypiorniaka będzie w Berlinie obok piłki nożnej i lekkiej atletyki dziedziną, która ma się cieszyć największym zainteresowaniem.

Protest Makabi krakowskiej przeciw weryfikacji spotkania watepologowego z E. K. S. -em oraz E. K. S. -u przeciwko meczowi z Hakoahem belskim, został przez komisję sportową przesłany do wydziału wykonawczego, który jest pierwszą instancją w tej sprawie.

Hiszpańscy piłkarze w środkowej Europie. Z okazji dnia „Sw. Szczepana” odbędzie się w Budapeszcie szereg imprez sportowych. M. in. gościć będzie w stolicy Węgier Valencia z Hiszpanii, która należy do najsilniejszej drużyny swego kraju. Valencia gra w Budapeszcie 20 b. m. na drugi dzień wystąpi w Pradze przeciw Slavii, 25 gr. w Wiedniu z Admirą albo Rapidem, 28 z Zidenicami w Brnie. Turniej swe zakończy Hiszpania 31. wrz. i 1 września meczem w Bukareszcie. Podróż odbywają oni wielkim nowoczesnym autobusem, który na noc przemieszcza się wóz sygnalny.

Galata Serail, mistrz Turcji bawić będzie 20 b. m. na Węgrzech w Sorok sar.

Sparta praska wyjeżdża do Anglii, gdzie 13 i 14 listopada zmierzy się z Manchester City i Stoke City. 18 listopada wystąpia prażanie w Londynie.

Mistrz Holandii Philips Eindhoven gra 7 b. m. w Pradze z Slavia, 9 b. m. z Zidenicami a 11 z Bata.

Attila, po licznych perypetiach, jakie spowodował protest Nemzeti, utrzyma się w pierwszej lidze węgierskiej. Attila w spotkaniach kwalifikacyjnych dwukrotnie pokonała Nemze-

Gospodarze dokładają dużo pracy i starania, żeby turniej ten wypadł jak najwspanialszy. Dnie 6, 7, 8, 10, i 14 sierpnia zostały przeznaczone na rozgrywki, które się będą odbywać na głównym boisku „Reichsportfeldu”. Przewidywany jest udział państw: Węgier, Austrii, Szwecji, Polski, Danii, Szwajcarii i Holandii. Państwa biorące udział w rozgrywkach otrzymują od gospodarzy: koszt przejazdu od granicy do Berlina i spow-

rotem, pełne utrzymanie na 25 osób przez 14 dni.

Niemcy mimo wielkiej pewności nie zaniedbują jednak przygotowań. Zajmuje się meczem trener Kaudinya, który jest opłacany przez państwo. Gracze wybrani przez Kaudinya, zostają zgrupowani w specjalnym obozie.

W innych państwach kibice przyrzucają udział w Olimpiadzie, a które reflektują na kilka cennych punktów do ogólnej punktacji,

również pracuje się nad podniesieniem poziomu reprezentantów.

W AUSTRII

„Oesterreich Handballbund” powierzył przygotowanie wyszkoleniowe ksp. Tonlerowi, który prowadzi stałe kursa treningowe każdorazowo w innym okręgu. Koszta związane z przygotowaniem są pokrywane przez państwo. Ze zwiastem piłkarskim mają „szczypiorniaki” stale nieporozumienia i to do tego

stopnia, że doszło nawet do procesu sądowego z dyktatorem piłkarskim H. Meislem. „Najsilniejszymi zespołami Austrii są WAC (Wiedeń), Lask (Linz), G. A. K.

NA WĘGRZACH

W najbliższym czasie zostanie sprowadzony z Niemiec trener, który ma się zająć wyszkoleniem formy drużyny reprezentacyjnej. Węgry chcą się zorientować w poziomie międzynarodowym zapraszają Polaków, Niem-

ców i Austriaków na turniej który zorganizują w Jeslen. Kierownikiem piłki ręcznej jest p. Kowacz urzędnik bankowy, który prowadzi wykłady z dziedziny „handballu” w wyższej szkole wychowawcze fizycznego w Budapeszcie.

W HOLANDII

Holandia ma około 200 drużyn szczypiorniaka. Udział jej w Olimpiadzie jest pewny. Przygotowaniem zajmuje się gracz reprezentacyjny, sędzia międzynarodowy, członek zarządu związku i znany działacz na terenie gier p. Maks, będący z zawodu nauczycielem.

W SZWECJI

Szwedzi uprawiają „handball” od przeszło 20 lat, bowiem mieli podobną grę zwaną „rafball”. Przerobieniem tej gry zajął się Erikson który wraz z Carlsonem jest kierownikiem technicznym związku. Popularniejszym od „handballu” jest w Szwecji „hallen handball” która to gra uprawiana w zimie w halach. Podkreślić należy, że w Szwecji istnieje około 4 tys. drużyn „hallen handballu”.

W Szwajcarii

W Bernie, Bazylej i Zurichu odbywają się raz w miesiącu treningi olimpijczyków. Poza tym drużyna olimpijska rozgrywa każdorazowo w innej miejscowości mecz z tamtejszą drużyną. Przygotowaniem olimpijczyków zajmuje się trener amator Milener.

U NAS

Komitet olimpijski zgłosił podobno 13 graczy. Polski Związek kontraktuje spotkania z Niemcami i Austrią. Na Śląsku gdzie jest najwyższy poziom szczypiorniaka i skład będzie się rekrutować większą część reprezentacji, wyznaczono przed miesiącem grę treningową, która jednak nie może trenować, spowodu braku pieniędzy na przejazd graczy na miejsce treningu. Narazie to wszystko, na dalsze czekamy.

Nie posiadamy żadnych wiadomości o przygotowaniach Duńczyków. Wiemy tylko tyle, że będą reprezentowani w Berlinie.

H. Rembalski

Puciata, b. mistrz Polski, który został dożywotnio zdyskwalifikowany, przeszedł w szeregi zawodowców.

St. Cendrowski kieruje pracami Wydziału Sportowego WOZB na czas choroby przewodniczącego inż. Grossera.

Notatki bokerskie

Komitet organizacyjny meczu bokerskiego Polska — Niemcy został powołany w następującym składzie: przewodniczący: p. prokurator J. Leniewski, ref. sport: p. St. Cendrowski; ref. organizacyjny: p. inż. M. Merliński; ref. finansowy: p. Z. Danowski, ref. gospodarzy: pp. Kazimierz Porebski i radca Kicman.

Stefan Zwoliński, były pięściarz Polonii warszawskiej, nadesłał nam list z Ameryki, w którym donosi, że Jankowski już zupełnie wyleczył nogę i jest w bardzo dobrej formie (Zwoliński zamieszkuje w sąsiedztwie Jarosza). Zwoliński, który walczy obecnie w Ameryce pod pseudonimem Steve Walter, pod koniec zimowego sezonu stoczył 9 walk, z których 4 wygrał przez k. o. Podczas ostatniej walki Zwoliński zlał mała brać i nie mógł przez trzy miesiące brać udziału w życiu sportowym. W najbliższym czasie Zwoliński przechodzi do obozu zawodowców.

DUBLIŃSKI PRZEGRYWA

New York. 7.8. Tel. wł. W. Coney Island odbył się mecz bokerski w walce lekkiej Cleto Locatelli — Harry Dubliński, Włoch pokonał pewnie na punkty po 10 rundach Polaka amerykańskiego.

Sześcioldniowy rajd motocyklowy — oficjalne mistrzostwo Europy — odbędzie się w tym roku od 9—14 września w Bawarii. Start i meta w Hohen-Schwangau. Wyścigi odbędą się na dystansie 2500 km. P. Z. M. otrzymał już zaproszenie dla motocyklistów polskiej ekipy. Nie jest wykluczone, że kilku naszych zawodników weźmie udział w tym wyścigu, mimo bardzo drogiego wpisowego (75 marek).

Trzej zawodowi bokserzy: Dolarz, Biewald i Barycz, jakoby Polacy, walczyli w Budapeszcie. Żaden z tych pięściarzy w istocie nie jest narodowości polskiej i wszyscy oni należą do Zawodowego Związku Niemieckiego. Prawdziwe nazwisko Dolarza jest Winkler. (gr)

Pan na długo do Polski? — zagadnął Baję, starając się zatuszować przykry występ Konterskiego.

— Oh, już nazawsze. Chęć zostać. Dosyć jeździłem na świecie. Ale niech panowie odpoczywają, widzę, że chcecie spać.

Chłopcy rzeczywiście chrapnęli już sobie nadobrze, ale panu Teofilowi odeszła jakos ochota od spania. Zaczął mówić. Zaczął wyciągać wszystko, co mu leżało na sportowej wątrobie i opowiadał. O przegranej meczu z „Jutrznia”, o trudnej sytuacji „Piasta”, o innych klubach, o pilce polskiej w ogóle. Jankowski słuchał uważnie, stawiał pytania i Baję gadał bez przerwy. Dopiero późno w noc zmęczony się nieco, zwoził tempo.

A wtedy Jankowski zaproponował coś, co miało mieć nieobliczalną następstwa zarówno dla pana Teofila jak i dla całego „Piasta”. Tak po swojemu, niezdarnie trochę układając zdania, prosił, z tym zniechęcającym ludzi uśmiechem powiedział:

— Ja nie mam wcale rodziny. Czy pan chce widzieć mnie często w Warszawie i porozmawiać? Na początek wezmę hotel Bristol, jeszcze jest, he?

Zrozumiał, że pan Teofil z radością zaofiarował swoje usługi i już kiedy, po kilku zaledwie godzinach znajomości, zeznał się z Jankowskim rano na dworcu czół (tak przynajmniej teraz nazywają), że w powietrzu wiszą jakieś wielkie rzeczy...

— Jak to? Skąd pan może wiedzieć?...

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!...

— No, no Kontersiu, bracie Polaku, nie tak znów źle, nie przesadzaj! Jeszcze wypłyniemy! Jankowski popatrzył na zarumienionego z przejęcia pana Teofila i jak stary przyjaciel klepnął go w plecy.

— Bardzo dobrze pan mówi! — pochwalił.

— Musi być zapal. Ja myślę, że pan jest opiekun klubu, manager, eh?

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!...

— No, no Kontersiu, bracie Polaku, nie tak znów źle, nie przesadzaj! Jeszcze wypłyniemy! Jankowski popatrzył na zarumienionego z przejęcia pana Teofila i jak stary przyjaciel klepnął go w plecy.

— Bardzo dobrze pan mówi! — pochwalił.

— Musi być zapal. Ja myślę, że pan jest opiekun klubu, manager, eh?

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!...

— No, no Kontersiu, bracie Polaku, nie tak znów źle, nie przesadzaj! Jeszcze wypłyniemy! Jankowski popatrzył na zarumienionego z przejęcia pana Teofila i jak stary przyjaciel klepnął go w plecy.

— Bardzo dobrze pan mówi! — pochwalił.

— Musi być zapal. Ja myślę, że pan jest opiekun klubu, manager, eh?

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!...

— No, no Kontersiu, bracie Polaku, nie tak znów źle, nie przesadzaj! Jeszcze wypłyniemy! Jankowski popatrzył na zarumienionego z przejęcia pana Teofila i jak stary przyjaciel klepnął go w plecy.

— Bardzo dobrze pan mówi! — pochwalił.

— Musi być zapal. Ja myślę, że pan jest opiekun klubu, manager, eh?

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!...

— No, no Kontersiu, bracie Polaku, nie tak znów źle, nie przesadzaj! Jeszcze wypłyniemy! Jankowski popatrzył na zarumienionego z przejęcia pana Teofila i jak stary przyjaciel klepnął go w plecy.

— Bardzo dobrze pan mówi! — pochwalił.

— Musi być zapal. Ja myślę, że pan jest opiekun klubu, manager, eh?

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!...

— No, no Kontersiu, bracie Polaku, nie tak znów źle, nie przesadzaj! Jeszcze wypłyniemy! Jankowski popatrzył na zarumienionego z przejęcia pana Teofila i jak stary przyjaciel klepnął go w plecy.

— Bardzo dobrze pan mówi! — pochwalił.

— Musi być zapal. Ja myślę, że pan jest opiekun klubu, manager, eh?

— Jestem członkiem zarządu „Piasta” — wyjął pan Teofil, który, z każdym słowem tego obcego człowieka, czuł doń coraz żywszą sympatię.

— A pan? — zwrócił się tamten do Konterskiego. — Pan jest graczem?

— Gram w bramce.

— Ooo! Pan musi być fundament klubu, a u pana niema zapalu! To niedobrze! Bramkarz może wygrać mecz, choć klub jest słaby.

— Tak się tylko gada — odparł niegrzecznie Konterski. — Widać, że pan ma o tem słabe pojęcie! No Wacek trzeba uderzyć w kimś.

Twarz Jankowskiego zmieniła się raptem, jakby pociemniała i choć w następnym momencie

— „Piast” dobry klub — powtórzył Jankowski, zadowolony z wywołanego efektu. — Ja znam, czytam zawsze polskie gazety. Polska Liga ma teraz osiem klubów!...

— Nie... no... wie pan — zdumiał się Baję. — Rzeczywiście orientuje się pan w naszym futbolu! Czy można wiedzieć kiedy opuścił pan kraj?

— 1932 rok.

— Tyle lat! Chyba pan sam grał kiedyś. skoro tak interesuje się pan tym sportem.

— Oh, grałem niedużo — odpowiedział z jakimś figlarnym błyskiem w oczach — ale lubię piłkę, bardzo... Jak idzie u was ten sezon?

— Średnio na jeża — skrzywił się Konterski.

— Co znaczy?

— Znaczy, że często dostajemy bity, a rzadko wygrywamy. Z trudem siedzimy w Lidze.

— Oh, to niedobrze. A „Piast”, pamiętam, był mistrz Ligi...

— O tem już zapomnieliśmy. Teraz jest jak to się mówi — pod psem... Wszyscy nas leją!

Optymizm Walasiewiczówny

w obliczu spotkania z Niemkami

Lekkoatletki nasze czeka z końcem miesiąca ciężka próba. W Berlinie odbędzie się mecz z Niemkami, które znajdują się w doskonałej formie. Ciężar obrony barw polskich spoczywać będzie przede wszystkim na barkach Walasiewiczówny, Wajsojny Kwaśniewskiej i Czajkowskiej. Czwórka ta jest już ekszarowana w CIWF i przygotowuje się pilnie do spotkania.

Największe zainteresowanie koncentruje się naturalnie na Walasiewiczównie, która w nie dalekiej przyszłości, ze względu na wprost w niedoścignionej formie.

Wspaniałe wyniki p. Stelli odbyły się też głównie w całym kraju, dowodem tego stos depesz i listów, jakie znajdują się w pokoju mistrzyni, której przyszłości życzę życzenia i wypytac o różne sprawy.

Rozmowa schodzi naturalnie na ostatnie wydarzenia.

— Już dawno marzyłam o pobiciu rekordów światowych na 100 i 200 m. — wyznaje nam Walasiewiczówna.

— Przygotowywałam się bardzo starannie. Dwa miesiące pracowałam w Ameryce, a ostatnio w kraju, poświęcając całą uwagę wyłącznie tym dwóm konkurencjom. Rezultat wysiłku, jak pan widzi, jest też odpowiedni.

— Trzymałam się przez cały czas ściśle recepty przepisanej mi przez mego amerykańskiego trenera dr. Griffina. „Lekarstwo” przyjmuję regularnie i jest też dobrym skutkiem.

P. Stanisława nie strzeże zresztą zadrzotnie swych tajemnic, przyznaje się więc, że: — „zimno czy gorąco, deszcze lub poucha, nie mnie to nie obchodzi, odbywam regularnie swój trening bez względu na pogodę, co jest pierwszym warunkiem do osiągnięcia formy i poczynienia postępów.

— Wyównać rekord światowy na 100 m. w czasie 11.7 i pobić rekord na 200 m. — 23.6 — to są rezultaty uprawniające do optymizmu, nawet gdy chodzi o mecz z Niemkami, tembardziej, że bieżnia w parku Solskiego nie jest najidealniejsza.

Interesują nas naturalnie zaprzyntowania Walasiewiczówny na mecz berliński i prosimy o postawienie horoskopu, co skutkowane zostanie z miejsca kaskadą śmiechu.

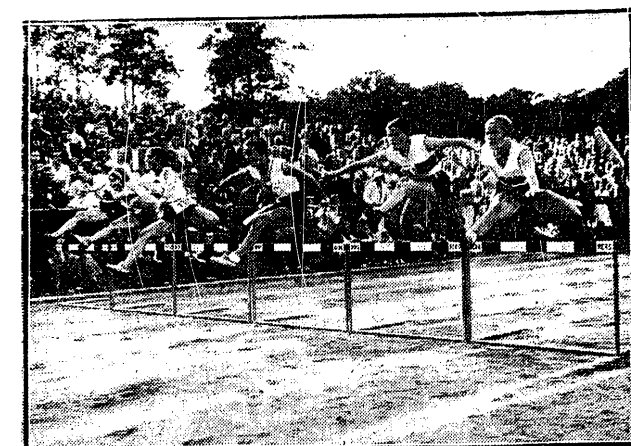
— „Horoskopy?... To doprawdy trudniejsze zadanie, niż przebiegnięcie stu metrów. Lekka atletyka pań znajduje się w Niemczech na bardzo wysokim poziomie. Są to rości, silne kobiety o dużych możliwościach. Zawody stąd będą przede wszystkim pod znakiem mego pojedynku z Krauss i Dollinger w setce i na dwustu metrach. Z Kraus



MISTRZOWSKA SZTAFETA E. K. S-u na 3x100 m. w składzie: Pawlik, Scholz, Karliczek

mam zresztą stare porachunki i postaram się wziąć w Berlinie rewanż za porażkę w Londynie. Walka będzie zapewne bardzo ciężka, ale powinien wygrać, o ile utrzymam się w obecnej formie.

Szanse naszej sztafety 60, 75, 100, 200 m.



LEKKOATLETKI NIEMIECKIE pilnie przygotowują się do meczu z Polską w Dreźnie. Na zdjęciu moment z biegu 800-ciu m. przez płotki na mistrz. Rzeszy.

powinny się wzmocnić, jeśli wystawiony zostanie skład: Frelwaldówna, Książkiewiczówna, Orłowska, Walasiewiczówna.

Pojedynek w dysku Maurer Mayer z Wajsojną przyniesie może sensację dużego kalibru.

— ???

— Jadzia ostatnio na treningach — wtajemnicza nas Walasiewiczówna — rzuca równo 42 mtr. Niemiecka jej konkurentka dochodzi wprawdzie do 46 m, jednak do meczu mamy jeszcze trochę czasu i Wajsojną może poprawić swój wynik. Obserwuję ją dokładnie i stwierdzić mogę, że pracuje bardzo solidnie, to też w decydującej chwili osiągnąć powinna szczytową swą formę.

Druga nasza dyskobolka Czajkowska docho-

POLSKIE TOURIST TROPHY

25 b.m. odbędzie się największa impreza motocyklowa Polski „Tourist Trophy”, organizowana przez Motocyklowy Klub Z. Strzel. z Cieszyńska. Spodziewany jest start zawodników z Austrii, Węgier, Włoch i Niemiec, natomiast prowadzi się pertraktacje z innymi państwami.

Z okazji wyścigu odbędzie się też ogólnopolski zjazd plakietowy dla samochodów i motocykli do Cieszyńska na 25 b.m., skąd na drugi dzień wszyscy wyruszą na wyścigi do Wisły.

dzi na treningach do 38 m., Kwaśniewska rzuca oszczepem około 40 metrów.

— Sumując — powiada p. Stanisława — dochodzimy do przekonania, że horoskopy nie są może zbyt różowe, ale mamy szansę na sto procent zwycięstwa i uzyskanie honorowego rezultatu.

— No ale zostawmy na boku troski meczowe. Jak przedstawiają się inne pani plany?

— Z tem już gorzej! Planu PZLA są dla mnie tajemnicą, obawiam się, że program wypadnie ubogo. A paść się do rywalizacji, walki z najlepszymi lekkoatletkami świata, gdyż tylko w ogniu ciężkich spotkań kształtuje się forma. Byłoby mi bardzo przykro, gdyby sezon został stracony. W Ameryce miałabym już za sobą szereg poważnych startów.

W jesieni rzuca lekką atletyką i grałby w koszykówkę, poza tym pociąga mnie tenis i jazda konna. Odmiana jest konieczna i napewno dobrze zrobi...

Podziękowawszy za miłą pogawiedź, zgarnęmy się, w drodze powrotnej spotykamy p. Wajsojną. Jest ona w świetnym humorze i czuje się widocznie dobrze. Bierzymy więc ją na spytali.

— Nasza czwórka czuje się dobrze, trenujemy intensywnie i czekamy... na przyszły masaż!

PZLA zapomniał zupełnie, że jesteśmy w CIWF: żaden z przedstawicieli związku dotychczas nie odwiedził! Gdy znajdziemy się bezpośrednio przed zawodami zainteresujemy nami w PZLA wzrosnąć, dostaniemy wówczas zapewne przysięgę, masaż i wszystko co jest najpotrzebniejsze, ale... będzie to już może zapóźno!

U najlepszej dyskobolki świata

Maurer Mayer szykuje się do pojedynku z Wajsojną

Berlin, w sierpniu. Gisela wędruje. Mieszka w Monachium, ale nad Izarą nigdy jej ostatnio nie widać. 2 tygodnie obozu treningowego w Berlinie, potem 2 tygodnie w Hamburgu, jeszcze 2 tygodnie w Wuppertalu — oto treść przedolimpijskiego żywota Giseli Maurer Mayer. Na jednym z etapów treningowych wpadamy wreszcie na nową rekordzistkę świata w rzucie dyskiem. Pytacie?

Tak, ale krótko — a potem słuchać, bo Gisela sprowokowana do wynurzeń, mówi chętnie, sporo i rozsądnie. Olimpijskich.

— W programie olimpijskim nie ma żadnej z obu moich specjalności — rzutu kulą i pięcioboju. Musiałam więc poszukać innej konkurencji, takiej, w której na Igrzyskach Olimpijskich miałabym największe szanse. Przyznam się szczerze, że nie wierzyłam spoścztu, abym w rzucie dyskiem — na który z konieczności paść musiał mój wybór — osiągnęła kiedykolwiek wybitne rezultaty. Ale z pomocą przyszedł mi świetnie zorganizowany program niemieckich przygotowań przedolimpijskich.

— Nowemu zarządzeniu, że w jednej i tej samej imprezie, choćby se-

rynel, nie wolno startować więcej, niż w 2 konkurencjach, zawdzięczamy koncentrację sił, która musi prowadzić do sukcesu. W kursach specjalnych, w których wybrani lekkoatleci wysłuchują rad trenerów państwowych, otrzymujemy znakomitą szkołę. Ja osobiście zawdzięczam rozwój moich wyczynów w rzucie dyskiem w wielkiej, bardzo wielkiej mierze naszemu specjalnemu nauczycielowi do rzutów dyskiem, p. Hoke z Ameryki. Inna rzecz, że najlepszy trener i pedagog nie poradzi, jeśli zawodnik nie potrafi wprowadzić jego nauk w czyn. Słuchałam wiele i jeszcze więcej trenowałam, a na wiosnę bieżącego roku pracowałam wytrwale nad techniką rzutu. Tylko tak osiągnąć mogłam dzisiejsze wyniki.

— Trudno mi dziś powiedzieć, czy po utrwaleniu obecnej formy, zdolam posunąć się jeszcze bardziej naprzód. W sporcie nie wolno ze zbytą pewnością oczekiwać równomiernego poprawy wyników. Lepiej jest ograniczyć się do nadziei. A kto ma nadzieję, ten dopiero powinien pilnie nad sobą pracować.

— Wierzę w możliwość uzyskania 50 metrów w rzucie dyskiem pań. Wiele jednak rzeczy do tego potrzeba, przede wszystkim potężnej siły, skończonej techniki, a w nie najmniejszym stopniu łaskawości losu.

— Wspomniał pan nazwisko Wajsojny. Trudno je pominąć. Obserwowałam ją dowoli w Warszawie i Londynie i jestem przekonana, że i panna Wajsojna poczyni w naszej konkurencji dalsze postępy. Cieszę się też ogromnie z naszego spotkania na meczu 25 sierpnia w Dreźnie. Jestem pewna interesującej walki.

— Na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie spodziewam się w mojej konkurencji pojedynek tych europejskich dyskobolek, które raz już spotkały się na mistrzostwach świata w Londynie. Ale tam nie było nieobliczalnych Amerykanek. A te zawsze zrobić mogą niespodziankę; to też trudno jest przewidzieć nawet w jakich granicach odbędzie się pojedynek olimpijski w dysku.

H. Gliner.



WALASIEWICZÓWNA podczas niedzielnych zawodów, na których ustanowiła nowy rekord świata na 200 mtr.

Wieczną formę strzelecką

osiągnął mistrz Rutecki

Najlepszy strzelec Polski, Edmund Rutecki, znajduje się obecnie w doskonałej formie, czego dowodem były dwa rekordy Polski, ustanowione przezeń na narodowych zawodach strzeleckich. Specjalnością Ruteckiego jest strzelanie z broni dowolnej, stanowiącej jedną z głównych konkurencji międzynarodowego programu, który jak wiadomo, znacznie się różni od programu naszych zawodów.

Na wiosnę tego roku Rutecki przeżywał przykre chwile w związku z uchwałą komisji programowo-organizacyjnej Rady Naczelnej Strzelectwa, według której miały być zniesione tytuły mistrzowskie w strzelaniu z broni dowolnej. Uchwała ta pociągnęła Ruteckiego tak bardzo dotknięty, że powziął zamiar zupełnego wycofania się ze sportu strzeleckiego i szukał już kupca na swoją precyzyjną broń szwajcarską, która po tylu latach przyniosła mu tytuł mistrza Polski i której zawdzięczał sporo zwycięstw zagranicą. Na szczęście kupiec się nie znalazł, a w międzyczasie Rada odstąpiła od projektu, psującego krew Ruteckiemu. Wtedy Rutecki „przenosił się”, zaniechał myśli sprzedania broni i pozwolił złożyć swoje uczestnictwo w zawodach narodowych.

Miarą fenomenalnych zdolności Ruteckiego, jako strzelca, może po służyć fakt, że rekordy tegoroczne ustanowił bez treningu. Z rozmowy, jaką mieliśmy na ten temat z Ruteckim, okazało się, że mistrz Polski przez długie lata strzelanie

nabył t. zw. „wieczną formę”, która usuwa zupełnie potrzebę trenowania, sprowadzając zagadnienie polepszenia wyniku tylko do należytej kondycji psychicznej i nerwowej.

Na poparcie swego twierdzenia, że trening nie jest mu obecnie potrzebny, mistrz przypomina, że w roku ubiegłym stał do mistrzostw Warszawy również bez treningu i wyrównał swój dawny rekord z pistoletu dowolnego, który datał się z roku 1931 oraz ustanowił dwa inne rekordy. Słuchaliśmy tego, co mówił Rutecki, z zdumieniem i myśleliśmy sobie, co by na to powiedział lekkoatleta, czy pływak? Nie mogliśmy się też oprzeć nieco przekornej refleksji: co by było, gdyby Rutecki stanął do zawodów po solidnym treningu?

Kiedy spyaliśmy mistrza, czy za dowolony jest ze swoich ostatnich wyników, odpowiedział, że nie.

— Mam słaby wynik w postawie leżącej, może dlatego, że dotychczas te postawy bagatelizowałem, jako zbyt łatwą. Brak tych kilku punktów, które urywa mi strzelanie z postawy leżącej, ogromnie osłabia moją pozycję międzynarodową. Ale obiecuje wziąć się za nią i wynik poprawić. Może mi coś da przećwiczenie na muszce słupkowej. Do tychczas strzelałem w postawie leżącej, używając muszki kołowej, która jest niezawodna przy postawie stojącej i kłęczącej.

Nie wątpimy, że kiedy się to stanie, padną nowe rekordy.

Z. Ł.



LEKKOATLECI W ROLI WILKÓW MORSKICH Przed zawodami w Tallinie, nasi zawodnicy urządzili sobie miłą wycieczkę po morskiej zatoce. Na tyle małego stateczku widziimy (od lewej) Fiałkę, Muszewskego, Turczyka, Chmiela, Biniakowskiego, Hoffmana, Tilgnera, Dąbrowskiego, Lokajskiego, Kucharskiego i Haspla.



RUTECKI mistrz Polski w strzelaniu, z którym rozmowę drukujemy obok.



KOLARZE W. T. C. NA SOWINCU przy sypaniu kopca Marszałka Piłsudskiego. Od lewej pp.: Lan ge i Golebiowski. Ostatni na prawo mistrz Polski Pus



SLASK — POMORZE 68:66 Drużyna Śląska siedzi, Pomorze stoi.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.